

Rząd zmierza do konfrontacji

Rząd nie spełnił naszego głównego postulatu. Nie wycofał się z forsowania zmian w Kodeksie pracy, choć wielokrotnie uprzedzaliśmy, że na 12-miesięczny okres rozliczeniowy i zmiany uelastyczniające czas pracy zgody nie ma, że będziemy o to toczyć wojnę w każdy dostępny sposób.

Premier z premedytacją robi swoje i ciągle powtarza, że dialog trwa. My mówimy, że to monolog. Przecież w sprawie zmian w Kodeksie pracy ponad rok trwały konsultacje w Komisji Trójstronnej. W styczniu tego roku wydałmy negatywną i solidnie

udokumentowaną opinię. Skutek? Żadna istotna zmiana nie została uwzględniona. Mimo to projekt trafił do sejmiku i miał już nawet pierwsze czytanie.

Premier prze do konfrontacji i wskazuje nam miejsce na ulicy. Niestety musimy takie wyzwania

przyjąć. Nie mamy wyjścia, a efekt tego sporu będzie miał wieloletni skutek. Albo pracownicy zaczną zmierzać w kierunku europejskich standardów, albo chińskich, pracując za przysłowiową miskę ryżu.

Naszą główną rolą będzie uświadomienie społeczeństwu, że „Solidarność”, organizując protest stwarza każdemu pracującemu możliwość walki o swój własny interes.

Swój, nie nasz.
ml

Oświadczenie w sprawie odpowiedzi ministra pracy i polityki społecznej na postulaty NSZZ „Solidarność”, zawartych w uchwale 2/13 w sprawie działań Związku wobec polityki rządu

Jak wynika z pisma ministra pracy, który występuje w imieniu premiera Donalda Tuska, rząd nie zamierza wycofać się ze zmian w Kodeksie pracy, wprowadzających 12-miesięczny okres rozliczeniowy oraz elastyczne formy czasu pracy. Wycofanie tych projektów było pierwszym i podstawowym warunkiem powstrzymania się naszego Związku od podjęcia akcji protestacyjnych. Zatem wszystko wskazuje na to, że rząd zmierza do konfrontacji. Dlatego na 23 kwietnia zwołujemy w Warszawie spotkanie sztabu protestacyjnego NSZZ „Solidarność”, podczas którego podejmiemy decyzje dot. dalszych naszych działań.

Przyjmujemy do wiadomości informację o obecności premiera na plenarnym posiedzeniu Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych, która odbędzie się w Warszawie 24 kwietnia. Dla rządu jest to być może ostatnia szansa powrotu do prawdziwego dialogu, który jak do tej pory od lat konsekwentnie pozoruje.

Przypominamy, że rządowy projekt zmian w Kodeksie pracy, pomimo ponad rocznych konsultacji oraz negatywnej opinii NSZZ „Solidarność” i tak trafił do sejmiku. Obecnie jest po pierwszym czytaniu. Strona rządowa nie uwzględniła praktycznie żadnych wniosków strony społecznej. Tymczasem minister pracy jako rzekome uwzględnienie naszych postulatów w rządowym projekcie przywołuje zapis o konieczności uzyskania zgody pracodawcy (w wypadku braku organizacji związkowej) od przedstawicieli pracowników.



Podczas spotkania z Komisją Krajową „S” wicepremierem Januszem Piechocińskim obiecał wzmocnienie dialogu społecznego.

Funkcjonowanie takiego przedstawicielstwa „Solidarność” kwestionuje, wskazując m.in. na brak ochrony dla takich przedstawicieli i niezgodności ich wyłaniania z prawem międzynarodowym. Otóż w Polsce blisko 75 proc. pracowników nie ma w swoim zakładzie związku zawodowego. Dotyczy to głównie małych i średnich przedsiębiorstw. W takich firmach pracownicy praktycznie pozostają bez jakiegokolwiek obrony. Zatem zgoda takiego przedstawicielstwa jest iluzoryczna i świadczy, że rząd, dając takie „zabezpieczenie” albo nie zna realiów panujących w polskich firmach, albo je ignoruje.

Minister pracy, odnosząc się do pozostałych postulatów - w swoim 10. stronicowym piśmie zawarł głównie ogólniki i deklaracje, które dobrze znamy. To gra pozorów, pod którą rząd konsekwentnie wprowadza kolejne rozwiązania skutkujące przerzucaniem kosztów kryzysu na pracowników.

Jeszcze raz powtarzamy. Żądamy wycofania przez rząd projektów ustaw (rządowego i poselskiego) wprowadzających 12-miesięczny okres rozliczeniowy i elastyczne formy czasu pracy. W przeciwnym razie musimy traktować taką postawę premiera jako dążenie do konfrontacji.

Zmiany zaszkodzą rynkowi pracy

Zdaniem prof. Jerzego Wrątnego z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych rewolucyjne zmiany prawa pracy proponowane przez posłów Platformy, zamiast pomóc rynkowi pracy, tylko mu zaszkodzą. W wywiadzie dla IAR zwrócił uwagę na badania, które wielokrotnie wskazywały, że obniżanie standardu uprawnień pracowniczych ma niewielki wpływ na ograniczenie bezrobocia.

Według rządowego projektu zmian w prawie pracy przewiduje się wydłużenie do 12 miesięcy okresu rozliczeniowego i wprowadzenie ruchomego czasu pracy. Ponadto w sejmiku pojawił się projekt autorstwa posłów PO, zawierający dodatkowo propozycje wielokrotnego wydłużenia przerwy nie wliczanej do czasu pracy oraz obniżenia stawki wynagrodzenia za nadgodziny.



Profesor Wrątny uważa, że obniżenie dopłat za godziny nadliczbowe może nawet zaszkodzić rynkowi pracy. Pracodawcy będą bowiem bardziej eksploatować pracowników już

zatrudnionych, kosztem zatrudniania nowych ludzi.

Prof. Jerzy Wrątny jest kierownikiem Zakładu Prawa Pracy i Zabezpieczenia Społecznego w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych, członkiem Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej Polskiej Akademii Nauk. W latach 2002-2006 wchodził w skład Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy. ml

„S” znowu legalna

17 kwietnia minęła 24 rocznica ponownej legalizacji NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r. działalność NSZZ „Solidarność”, podobnie jak większości organizacji i stowarzyszeń, została zawieszona. 8 października 1982 r. sejm przyjął ustawę o związkach zawodowych, która oznaczała delegalizację „Solidarność”.

Nowa fala strajków w wielu regionach kraju wybuchła w 1988 r. Żądano przede wszystkim zalegalizowania „Solidarność”. 30 listopada, z inicjatywy przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza, doszło do debaty Wałęsa - Miodowicz transmitowanej na żywo przez telewizję. Wałęsa okazał się zde-

cydowanym zwycięzcą tego pojedynku, dobitnie wykazując, jak szkodliwe dla Polski jest ograniczenie swobód politycznych i związkowych.

Jeszcze w grudniu tego roku podczas spotkania w Warszawie działaczy „Solidarność”, opozycji i intelektualistów powołano 135-osobowy Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność” będący partnerem władz w rozmowach „okrągłego stołu” trwających od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r.

Efektom tych rozmów była m.in. decyzja Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który 17 kwietnia 1989 r. ogłosił postanowienie o ponownej legalizacji „Solidarność”.

Studencka wiosna

Mocnym wejściem na parkiet wystartował w Poznaniu X Festiwal Twórczości Studenckiej - Studencka wiosna. We wtorkowe popołudnie 16 kwietnia w atrium Starego Browaru kilkadziesiąt osób próbowało swych sił, tańcząc w rytmie latynoskich przebojów. Choreografię przygotowali instruktorzy ze szkoły tańca Bestime. „Dance Day” był pierwszą imprezą z bogatego programu Festiwalu.

Zupełnie inny charakter miał dzień drugi poświęcony poezji. Na konkurs „Wiersze z szufelady” napłynęło kilkadziesiąt utworów z całego kraju. Jury, w którym wielkopolską „S” reprezentowała Anna Niedziela, stało przed niełatwym zadaniem wyłonienia zwycięzców. Ich prezentacja odbyła się w klubie Strefa Kulturytor. Laureaci recytowali swoje wiersze, a na zakończenie można było wysłuchać koncertu ballad w wykonaniu studenckiego duetu....

W programie festiwalu, który trwać będzie do 25 kwietnia, czeka jeszcze wiele atrakcji: 19 kwietnia o godz. 20.00 konkurs karaoke „Sing Sing Spring” w klubie Seabass przy ul. Zamkowej 5, 22 kwietnia o godz. 19.00 w Blue Note impreza Skecz-Up, w której zaprezentują się kabarety studenckie, 23 kwietnia upłynie pod hasłem Via-Gra. W godz. 10-15 na Wydziale Historycznym UAM odbędzie się turniej gier planszowych, a o godz. 17.00 w Starym Browarze rozegrana zostanie partia żywych szachów. W szranki staną zespoły NZS i „Solidarność”. Festiwal zakończy się 25 kwietnia koncertem finałowym w Klubie u Bazyla przy ul. Św. Wojciecha 28, gdzie o godz. 18.00 wystąpią trzy najlepsze zespoły studenckich poniedziałków. Gwiazdą wieczoru będzie Big FaT Mama.

Mecenasem jubileuszowego Festiwalu jest wielkopolaska „Solidarność”.



Na studenckim parkiecie szaleli również związkowcy - w środku Patryk Trząsański

Tranzyt gazu przez Polskę

Afera zamiast analizy

Słynne już memorandum dotyczące budowy drugiej nitki gazociągu Jamał – Europa wywołało polityczną burzę i liczne dyskusje. Niestety żadnej z nich nie poświęcono wprost zasadności budowy w Polsce nowego połączenia tranzytowego.

W mediach zwrócono przede wszystkim uwagę na bałagan komunikacyjny w rządzie koalicyjnym PO-PSL i niedowład organizacyjny w resorcie Skarbu Państwa. Telewizje z lubością pokazywały zaskoczonych ministrów Mikołaja Budzanowskiego. Dziennikarze chętnie wypytywali go, dlaczego potrzebował aż pięciu godzin, by skontaktować się z panią prezes Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa (PGNiG) i zapytać o przyczyny niedoinformowania go o planowanym podpisaniu dokumentu. Na fali oburzenia na rządzących, którzy nie mają wiedzy o istotnym przedsięwzięciu gospodarczym planowanym przez Rosję, nie pojawiły się dwa istotne, a zarazem łatwe pytania – czy warto budować kolejny gazociąg tranzytowy, a jeśli tak, to kto powinien to zrobić?

Aby na nie odpowiedzieć, warto przypomnieć historię rosyjskiej inwestycji gazowej w Polsce. Gazociąg tranzytowy powstał stosunkowo niedawno. W czasach PRL przez terytorium kraju przeprowadzono rurociąg naftowy o wdzięcznej nazwie „Przyjaźń”. Prowadzi on od byłej granicy sowieckiej poprzez rafinerię w Płocku do rafinerii w niemieckim Schwedt położonym na lewym brzegu Odry. Analogiczny rurociąg transportujący gaz ziemny z Syberii ominął Polskę Ludową. Poprowadzono go z głębi ZSRR poprzez Karpaty Wschodnie do ówczesnej Czechosłowacji i dalej do NRD. Gazowa magistrala nosiła nazwę „Pokój”. Dziś już się jej nie używa, gdyż ... trafiła do gazowego projektu irańsko-indyjskiego.

Gazociąg „Jamał – Europa” dotarł do Polski w latach 90. ubiegłego wieku, już po przełomie ustrojowym, w toku transformacji gospodarczej. Był budowany,

a także oddawany do eksploatacji etapami. Pierwszy odcinek ukończono w 1996 r., a wykonanie ostatniego tzw. złotego spawu miało miejsce trzy lata później. Polski odcinek składa się z ciągu o długości ok. 680 km i 5 tłoczni umożliwiających zwiększenie ciśnienia transportowanego gazu.

Gazociąg Jamalski to rurociąg tranzytowy o łącznej długości 4196 km stanowiący jedno z połączeń Europy ze złożami gazu ziemnego na półwyspie Jamał zaliczany jest do najbardziej zaawansowanych technologicznie i jednocześnie największych w Europie inwestycji energetycznych końca wieku. Potężna rura o średnicy blisko 1,5 m i jakości jej wykonania budzą szacunek nie tylko inżynierów, a znawcy tematu zgodnie podkreślają, że wraz z tzw. Jamałem zawitała do Polski ekstraklasa przesyłu gazu ziemnego.

Gazociąg Jamalski wybudowała spółka akcyjna o nazwie System Gazociągów Tranzytowych „EuRoPol Gaz” zawiązana w 1993 r. przez rosyjski Gazprom i polskie PGNiG oraz dziś już zapomnianego Aleksandra Gudzwatego. Mało kto pamięta, że EuRoPol Gaz to swoiste dziecko zawartego w 1992 r. „Traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Federacją Rosyjską o przyjaznej i dobrosąsiedzkiej współpracy”, podpisanego przez prezydentów Lecha Wałęsę i Borysa Jelcyna. W jego treści stwierdzono, że strony będą współpracować na rzecz rozwoju wzajemnych i tranzytowych połączeń transportowych i związanej z nimi infrastruktury we wszystkich dziedzinach transportu, łącznie z transportem rurociągowym oraz liniami energetycznymi.

W toku dzisiejszej gorącej debaty o drugiej nitce Jamału zapomniano, że to stary plan, który nie doszedł do skutku z powodu polityki prowadzonej przez prezydenta Putina i uruchomienia prac nad gazociągiem północnym -Northstreamem prowadzącym bezpośrednio z Rosji do Niemiec po dnie Bałtyku. Sytua-

cja zmieniła się, gdy powstała w 2006 r. firma Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A. rozpoczęła budowę nie tylko terminalu gazu skroplonego w Świnoujściu, ale przede wszystkim sieci nowoczesnych gazociągów w Polsce. Gaz-System, którego 100% akcji posiada polski Skarb Państwa, buduje nie tylko sieć pozwalającą transportować gaz, który niebawem przypłyne statkami z Kataru, ale ze wszelkich innych źródeł m.in. zwiększone ilości gazu syberyjskiego. Dzięki rozbudowie połączeń transgranicznych w 2012 r. po raz pierwszy w historii popłynął gaz z Niemiec do Polski i z Polski na Ukrainę. Aktualnie realizowane inwestycje Gaz-Systemu wpisują się w projekt budowy tzw. Korytarza Północ – Południe prowadzącego z Bałtyku nad Adriatyk.

Jesienią ubiegłego roku Gaz-System został wyznaczony przez resort Skarbu Państwa do kontaktów z Gazpromem w sprawach infrastruktury gazowej. Wówczas pojawiła się ze strony rosyjskiej koncepcja budowy wielkośrednicowego gazociągu z Kobrynia na Białorusi do Wielkich Kapuszan we wschodniej Słowacji. Rozpoczęcie prac analitycznych było uzależnione od zgody polskiego rządu. Wobec jej braku projekt ponownie powędrował do politycznej zamrażarki.

Okazało się jednak nie na długo, gdyż prezydent Putin polecił Gazpromowi przygotowanie koncepcji wraz z polsko-rosyjskim EuRoPol Gazem. Podpisanie stosownego memorandum zakończyło się wybuchem afery. Szkoda, że w jej wyniku nikt wprost nie stawia pytania, dlaczego polski operator gazociągów przesyłowych nie mógłby zbudować na terytorium Polski kolejnego odcinka Gazociągu Jamalskiego? Bo o tym, że na przesył gazu ziemnego zarabia się godziwie, wie każdy odbiorca gazu – zarówno firma, jak i gospodarstwo domowe. Wystarczy uważnie przeczytać rachunek. Paweł Selan

Pracodawcy chcą wiedzieć więcej

Pracodawcy zrzeszeni w Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych domagają się poszerzenia katalogu informacji, jakich będą mogli żądać od osób starających się o zatrudnienie – pisze „Dziennik. Gazeta Prawna”. Gdyby zmiany weszły w życie, to pracodawcy – oprócz standardowych danych osobowych – uzyskają dostęp do informacji np. o karalności czy historii kredytowej. Zdaniem pracodawców ma to zapobiec zatrudnianiu osób mogących stanowić źródło nadużyć finansowych.

Gazeta przytacza wypowiedź Pawła Panczyja, dyrektora zarządzającego Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych: – Rozwiązania pozwalające na zapewnienie właściwego poziomu bezpieczeństwa świadczenia usług finansowych, związanego

z odpowiednim doбором kadr, ma wiele krajów Europy, m.in.: Wielka Brytania, Holandia, Włochy czy Litwa i Estonia. Ich brak w Polsce sprawia, że możemy stracić możliwość stworzenia nawet 100 tysięcy nowych etatów w ciągu następnych 4 lat.

Zdaniem związkowców wielu pracodawców dąży do coraz większego kontrolowania pracowników, a nawet ingerowania w ich życie prywatne. Trzymanie ich w ciągłej gotowości, m.in. „na krótkiej smyczy” telefonów komórkowych czy łączy mailowych jest często normą. W firmach stosowane są wykrywacze kłamstw, skanowane są linie papilarne i tęcza.

O skomentowanie tej propozycji Gazeta zwróciła się do Wojciecha Wiewiórowskiego,

generalnego inspektora ochrony danych osobowych, który powiedział, że zasady takie mogą mieć uzasadnienie jedynie w niektórych sektorach, np. finansowym. Jest natomiast przeciwny wprowadzaniu takiego rozwiązania jako głównej zasady wynikającej z Kodeksu pracy. – Należy się zastanowić, czy tego typu przepisy nie powinny być wprowadzone do większej liczby sektorów niż obecnie, przykładowo w odniesieniu do rynku finansowego, gdzie chodzi o duże przepływy pieniędzy. Zasada ta nie powinna odnosić się jednak do zwykłej kasjerki w hipermarkecie czy stróża na parkingu, mimo iż osoby te również odpowiadają za powierzone im mienie i środki finansowe. b

Odmrozić Fundusz Pracy

Minister Pracy Władysław Kosiak-Kamysz domaga się większego wpływu na korzystanie ze środków zgromadzonych w Funduszu Pracy – informuje „Puls Biznesu” i dodaje, że propozycja ta na pewno nie spotka się z aprobatą Ministra Finansów Jacka Rostowskiego. Ostateczna decyzja w tej sprawie należy do premiera Tuska.

Fundusz tworzą comiesięczne składki odprowadzane

przez pracodawców od każdego zatrudnionego. Ich wysokość to 2,45% podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe. Na koncie Funduszu znajduje się ponad 10 mld zł rocznie. Minister Rostowski „pozwolił użyć” w ostatnim roku zaledwie ok. 600 mln zł.

Minister pracy chciałby, aby środki te w większym niż dotychczas stopniu przeznaczane

były na aktywne formy zwalczania bezrobocia, np. szkolenia, stypendia i dotacje na podjęcie działalności gospodarczej.

Gazeta przypomina, że ministerstwo pracy i pracodawcy kilkakrotnie zwracali się do ministra finansów z wnioskiem o zwiększenie środków na Fundusz Pracy wykazując konkretne korzyści płynące z właściwego ich wykorzystania. b

Sąd wydał wyrok

Sąd Okręgowy w Warszawie wydał wyrok w sprawie Grudnia 1970 r. Stanisław Kociołek został uniewinniony, dwaj dowódcy wojskowi skazani w zawieszeniu na 2 lata. Prokurator żądał dla wszystkich po 8 lat więzienia i po 10 lat pozbawienia praw publicznych.

Sledztwo było prowadzone od początku lat 90. Pierwotnie prokuratura oskarżała 12 osób m.in.: b. szefa MON gen. W. Jaruzelskiego, wiceszef tego resortu gen. T. Tuzapskiego i

ówczesnego szefa MSW Kazimierza Świtałę. Ława oskarżonych stopniowo zmniejszała się z powodu śmierci lub problemów zdrowotnych pozwanych.

Kompromitacja sądu jest oczywista – mówi Piotr Duda, przewodniczący KK- Módlmy się za oprawców, aby jeszcze za życia sami przyznali się do winy. Inaczej nigdy nie dowiemy się prawdy o tej tragedii. Jeśli się przyznają, powiedzą jak było naprawdę, z serca będziemy mogli im wybaczyć.

Inaczej rana ta pozostanie na zawsze otwarta. Na temat oceny sądu będę milczał, bo musiałbym użyć najgorszych słów, których publicznie nie godzi się mówić.

W grudniu 1970 r. rząd PRL ogłosił drastyczne podwyżki cen na artykuły spożywcze, co wywołało demonstracje na Wybrzeżu. Według oficjalnych danych na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga od strażów milicji i wojska zginęło 45 osób, a 1165 zostało rannych.

Pogodny prezenter na wiosnę

Jeszcze przed tygodniem śnieg skrzypiał pod butami i na próżno wypatrywaliśmy wiosny. Przyszła nagle z dnia na dzień, zaskakując słońcem i wysoką temperaturą. A jak ją postrzega Tomasz Zubilewicz, prezenter TVN Meteo, który zawodowo obserwuje aurę?

– W przyrodzie każda pora roku ma swoje miejsce i mam świadomość, że każdego roku musimy zmierzyć się z zimą – mówi prezenter. – Im dłuższa zima, tym z większą radością witam wiosnę. Z ciepłym powietrzem i słoneczną pogodą kojarzę przede wszystkim czas na otwartej przestrzeni. Cieszą mnie szczególnie coraz dłuższe spa-



FOT: TVN / KRZYSZTOF DUBIEL

cery z psem (bez względu na porę dnia) i gra w piłkę nożną z kolegami. Jak istotna dla mnie jest wiosna i jak może mi jej brakować przekonałem się kilka lat temu. W maju odwiedziłem Chinę, a tam Pekin, Szanghaj, miasta kilkunastomilionowe, potwornie zatłoczone, zabetonowane z zatłoczonym ruchem ulicznym. Dzień po powrocie do Polskijechałem do Suwałk. Tak brakowało mi zieleni, błękitu nieba i naturalnych kolorów przyrody, że przystawałem kilka razy po drodze wyłączyć po to, by nasycić swoje oczy krajobrazem. Maj to najpiękniejszy miesiąc w Polsce, zdecydowanie. AD

PROFIT CLUB

NASI PARTNERZY O SOBIE

atlantic®

Salon partnerski
Os. Tytusa Działyńskiego 1H/205, Swarzędz

- .5 % rabatu** na zakup towaru w punkcie sprzedaży,
- .10 % rabatu** na zakup towaru w punkcie sprzedaży przy kwocie wyższej niż 200 zł,
- .5 % rabatu** na zakup towaru ze strony internetowej www.allegro.pl u użytkownika Redil69 oraz bezpłatną przesyłkę dla towaru o wartości powyżej 150 zł.